Adrian Leszczyński

Fotoreportaż z Kresów – dawne województwo stanisławowskie

Polakom i przedstawicielom innych narodowości, w tym osobom z rodzin mieszanych i sprawiedliwym Ukraińcom, pomordowanym na Kresach Południowo-Wschodnich przez zbrodniarzy z ludobójczych Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, SS-Galizien oraz Ukraińskiej Powstańczej Armii. Cześć ich pamięci!

Miałem okazję pisać już o moich korzeniach. Dość szeroko opisałem Łemkowszczyznę – krainę moich przodków od strony mamy. [1] O rodzinie ojca wspomniałem krótko w reportażu o Ziemi Lubuskiej. [2] W niniejszej fotorelacji nieco szerzej opiszę rodzinę od strony ojca, a więc rodzinę Leszczyńskich i Mazurków. Moja rodzina od tej strony pochodzi z dawnych polskich Kresów Południowo-Wschodnich. Obecnie jest to terytorium Ukrainy. Mój dziadek od strony ojca, Michał Leszczyński pochodził spod Kałusza, obecnie około 67-tysięcznego miasta, położonego blisko miasta Stanisławów (obecnie: Iwano-Frankiwsk; ukr. Івано-Франківськ), pełniącego w okresie II Rzeczypospolitej rolę stolicy województwa, zwanego ówcześnie stanisławowskim. Babcia zaś, Antonina Leszczyńska z domu Mazurek pochodziła z Kamionek Wielkich – dużej, bo liczącej 2.300 mieszkańców wsi w pobliżu Kołomyi. Miejscowość ta zwana jest także jako Kamionka Wielka i tak też nazywają ją Ukraińcy (Вели́ка Ка́м'янка). W miejscowości tej w 1941 roku urodził się mój ojciec Bronisław oraz czwórka jego starszego rodzeństwa oraz jedno młodsze, zmarłe w okresie niemowlęcym. W maju 1945 roku moja rodzina, z inicjatywy mojej babki Antoniny, opuściła swoje rodzinne kresowe strony i udała się na nowe polskie ziemie zwane „Ziemiami Odzyskanymi", gdzie zaczęła tworzyć swoją nową małą ojczyznę. [2]

Rodzinne kresowe ziemie od strony ojca i jego przodków miałem okazję odwiedzić tylko raz w życiu. Miało to miejsce pod koniec maja 2016 roku, gdy oprócz kilku miejscowości w dawnym województwie stanisławowskim, odwiedziliśmy też Lwów. Była to bardzo udana rodzinna wycieczka, na którą pojechaliśmy prywatnym samochodem w pięcioosobowym męskim składzie. W wyjeździe wzięli udział: mój ojciec Bronisław, mój stryj Józef (starszy brat ojca), mój kuzyn Andrzej (syn Józefa), mój brat Mariusz oraz ja – wszystkie osoby o nazwisku Leszczyński. Nasza podróż miała charakter sentymentalny. Odwiedziliśmy nowo wybudowany w czasie wojny dom, który moi dziadkowie zostawili w swojej rodzinnej miejscowości, gdy opuszczali ją w 1945 r. Widzieliśmy dom, w którym mieszkała ze swoimi rodzicami moja babcia w okresie młodości. Mieliśmy też okazję spotkać się z naszą rodziną, która wciąż mieszka na tamtych terenach, a której przedstawicieli spotkałem pierwszy raz w życiu. Poniższe zdjęcia ukazują tych kilka miejsc z dawnego województwa stanisławowskiego. Nie zabraknie w nich pamiątek po Polsce i Polakach, jakie wciąż można spotkać na nienależących już do państwa polskiego tamtych terenach. Mimo początkowych planów, z braku czasu nie udało nam się niestety odwiedzić malowniczych regionów górskich, w tym słynnej Huculszczyzny. Zamierzam to jednak zrobić w przyszłości. Wszędzie gdzie byliśmy, spotkaliśmy się z bardzo miłym przyjęciem i z ogromną gościnnością. Dotyczy to zarówno członków naszej rodziny, jak i ludzi obcych.

W tytule artykułu widnieje nazwa „dawne województwo stanisławowskie". Jego przedwojenny obszar pokrywa się ze współczesnym ukraińskim obwodem iwano-frankiwskim (ukr. Івано-Франківська область). Obszar obwodu o powierzchni 13.928 km^2 zamieszkuje 1.382.658 osób. Stolicą obwodu jest miasto Stanisławów, zwane obecnie od 1962 roku Iwano-Frankiwskiem (ukr. Івано-Франківськ). Liczy ono 235.355 mieszkańców (2018 r.). Innymi głównymi miastami obwodu są wspomniane: Kałusz (67.000 mieszkańców) oraz Kołomyja (61.000 mieszkańców).

Poniższe zdjęcia są głównie mojego autorstwa, choć niektóre wykonali mój brat Mariusz, mój kuzyn Andrzej, a także po jednym – nasza ukraińska kuzynka Natalia (Fot. 38) i jej syn Ostap (Fot. 39).

Fot. 1: Fotoreportaż zaczynam od Stanisławowa (obecnie: Iwano-Frankiwsk) – stolicy dawnego województwa II Rzeczypospolitej, a obecnie stolicy ukraińskiego obwodu iwano-frankiwskiego.
Na zdjęciu: Ratusz w Stanisławowie.

Fot. 2: Ratusz w Stanisławowie stoi na środku Rynku. Współczesny dość osobliwy wygląd, ratusz zawdzięcza przebudowie dokonanej w latach 1929 – 1932 w stylu konstruktywistycznym.

Fot. 3: Rynek w Stanisławowie.

Fot. 4: Główny budynek administracji państwowej, obwodowej i miejskiej w Stanisławowie.

Fot. 5: Stanisławów – gmach Iwano-Frankiwskiego Narodowego Uniwersytetu Medycznego (ukr. Івано-Франківський національний медичний університет). Za czasów II Rzeczypospolitej w budynku mieścił się Urząd Wojewódzki.

Fot. 6: Stanisławów – pomnik polskiego wieszcza Adama Mickiewicza stojący na placu Mickiewicza.

Fot. 7: Stanisławów – Majdan Szeptyckiego, czyli dawny Plac Kolegiacki. Z tyłu dawna Kolegiata.

Fot. 8: Kolegiata w Stanisławowie, czyli kościół pw. Najświętszej Maryi Panny. Świątynia została zbudowana w latach 1672 – 1703 i rozbudowana po 1737 r. Jest to sanktuarium rodu Potockich – założycieli miasta. W kościele spoczęli m.in. Andrzej Potocki i jego syn Stanisław. Po II wojnie światowej miejscowi komuniści usunęli zwłoki ze świątyni, zdemolowali ją i zniszczyli bogate zabytkowe wyposażenie. W powieści Henryka Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski" miało tu miejsce nabożeństwo żałobne po śmierci Michała Wołodyjowskiego.

Fot. 9: Na ścianie kolegiaty widnieje tablica z napisem w języku polskim wspominająca o Stanisławie Potockim, na cześć którego miasto Stanisławów nosiło swoją nazwę do 1962 roku oraz o jego ojcu Andrzeju – założycielu miasta.

Fot. 10: Na jednej z kamienic w centrum Stanisławowa znajduje się tablica informująca, że w tym budynku mieściła się siedziba polskiego Towarzystwa Sportowego „Sokół”. Co dziwne – napis na tablicy jest w języku ukraińskim oraz angielskim, ale nie w polskim.

Fot. 11: Stanisławów – Sobór Katedralny Zmartwychwstania Chrystusa, czyli dawny Kościół Jezuitów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Od 1885 r. świątynia pełni funkcję kościoła katedralnego greckokatolickiej eparchii iwano-frankiwskiej. Ten barokowy kościół wzniesiono w latach 1752 – 1761 przez Stanisława Potockiego.

Fot. 12: Stanisławów – bogate wnętrze greckokatolickiego Soboru Katedralnego.

Fot. 13: Stanisławów – Wiczowyj Majdan (ukr. Вічовий Майдан), czyli Plac Zwycięstwa i widoczna na wprost ulica Niepodległości (ukr. вулиця Незалежності), stanowiąca szeroki, elegancki, główny deptak miasta.

Fot. 14: W dniu, w którym odwiedziliśmy Stanisławów, Ukraińcy obchodzili akurat Święto Wyszywanki. Stąd tłumy ukraińskiej młodzieży ubranej w tradycyjne stroje zwane „wyszywankami”. Na zdjęciu: młodzi Ukraińcy ubrani w wyszywanki na stanisławowskim Rynku.

Fot. 15: Wyszywanki można kupić dosłownie wszędzie, zwłaszcza na licznych bazarach. W samym centrum Stanisławowa znajduje się olbrzymi bazar, na którym handluje się niemal wszystkim. Bazar nie dodaje uroku miastu, sprawia wrażenie chaosu i braku estetyki. Żywo przypomina polskie bazary z lat 90-tych w czasach „dzikiego kapitalizmu”. Dobrze, że Polska ma tą bazarową epokę już za sobą.

Fot. 16: Motoryzacja na Ukrainie to temat na cały, wielki, osobny fotoreportaż. Stare samochody, nierzadko zdezelowane i pamiętające czasy ZSRR to normalny widok w tym państwie. Ukraina to prawdziwy skansen samochodów, choć nie brakuje w niej pojazdów nowych i luksusowych. Na zdjęciu: trolejbus w centrum Stanisławowa.

Fot. 17: Przedstawiając współczesną Ukrainę nie sposób nie wspomnieć o kilku negatywnych aspektach tego państwa. Pierwszym jest ekologia i wciąż niedostateczna dbałość o środowisko naturalne. Podczas podróży ze Lwowa do Stanisławowa przeraził nas widok ukazany na zdjęciu. To szkodliwe dymy wydobywające się z kominów Elektrowni Cieplnej w mieście Bursztyn w obwodzie iwano-frankiwskim. Elektrownia ma bardzo zły wpływ na środowisko naturalne i na zdrowie mieszkańców. Jest jednym z największych trucicieli na Ukrainie. Za jej sprawą, według danych z 2009 r. miasto Bursztyn było trzecim najbardziej zanieczyszczonym miastem na Ukrainie.

Fot. 18: Gospodarka Ukrainy od lat jest w fatalnym stanie. Produkt Krajowy Brutto na głowę mieszkańca (według parytetu siły nabywczej) jest prawie czterokrotnie niższy niż w Polsce. Nominalnie PKB na głowę mieszkańca jest aż sześciokrotnie niższy niż w Polsce. Małe prywatne rolnictwo jest mocno archaiczne i nienowoczesne. Jak na razie nie pomogły mu nawet najżyźniejsze w Europie ziemie. Takie widoki jak ten na zdjęciu nie zdarzają się w Polsce. Nawet za czasów PRL czegoś takiego nie widziałem, mimo iż na wsi bywałem bardzo często. Dlatego obywatele Unii Europejskiej mogą przeżyć szok odwiedzając ukraińską wieś. Po tak zwanej „rewolucji na Majdanie" sytuacja gospodarcza Ukrainy jeszcze bardziej się pogorszyła. W ciągu dwóch lat PKB spadł aż o około 25%. Po przejęciu władzy przez obóz Petra Poroszenki, wbrew panującej w Polsce opinii, jeszcze bardziej wzrosły wpływy oligarchów kosztem zwykłej ludności. Korupcja zaś pozostała na niezmiennie wysokim poziomie i jest wszechobecna.

Fot. 19: Inną kwestią szokującą Polaków odwiedzających Zachodnią Ukrainę jest wszechobecny kult UPA, ukrywany we wszystkich polskich mediach mainstreamowych. Niniejsza tablica w Kołomyi postawiona została ku czci „Niebieskiej Sotni”, czyli poległych na kijowskim Majdanie podczas przewrotu w 2014 r. Obok niebiesko-żółtych flag Ukrainy powiewa też czerwono-czarna flaga zbrodniczej organizacji.

Fot. 20: Kołomyja – Ratusz.

Fot. 21: Brama Polskiego Cmentarza w Kołomyi. Po prawej stronie tablice pamiątkowe.

Fot. 22: Groby na Polskim Cmentarzu w Kołomyi.

Fot. 23: Rzymskokatolicki Kościół św. Ignacego Loyoli w Kołomyi, w którym odbywają się msze święte w języku polskim. Jest to dawny Kościół Jezuitów, wybudowany w 1905 r. Obecnie służy Polakom z Kołomyi i okolic.

Fot. 24: Wnętrze rzymskokatolickiego, polskiego Kościoła św. Ignacego Loyoli w Dniu Bożego Ciała (maj 2016 r.).

Fot. 25: Stacje krzyżowe w kościele św. Ignacego Loyoli w Kołomyi opatrzone są polskimi napisami.

Fot. 26: Rzymskokatolicka polska procesja w Dniu Bożego Ciała podążająca ulicami Kołomyi.
Podczas procesji, w której wzięliśmy udział, zaskoczyło nas zdarzenie, jakie miało miejsce podczas mijania ukraińskiej greckokatolickiej Katedry Przemienienia Pańskiego. Wówczas to, greckokatoliccy duchowni ukraińscy oraz wierni wyszli przywitać się z polskimi katolikami. Zorganizowali przy tym ołtarzyk i wspólnie pomodlili się. Wszystko w przyjaznej i pełnej szacunku atmosferze.

Fot. 27: Kołomyja – Katedra Przemienienia Pańskiego Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej. Budowę świątyni rozpoczęto w 1998 r., a zakończono w 2012 r.

Fot. 28: Unikatowe na skalę światową Muzeum Pisanki w Kołomyi.

Fot. 29: Muzeum Pisanki w Kołomyi – tworzenie pisanek to stary słowiański zwyczaj.

Fot. 30: Muzeum Pisanki w Kołomyi – na tym płótnie umieszczono aż 1008 pisanek (36 x 28).

Fot. 31: Muzeum Pisanki w Kołomyi.

Fot. 32: W Muzeum Pisanki nie zabrakło polskiego akcentu.

Fot. 33: W Kołomyi oprócz Muzeum Pisanki odwiedziliśmy także Muzeum Sztuki Ludowej Huculszczyzny i Pokucia. Pomimo początkowych planów, nie udało nam się odwiedzić pobliskiej Huculszczyzny oraz Karpat.
Na zdjęciu: przedmioty kultury ludowej.

Fot. 34: Muzeum Sztuki Ludowej Huculszczyzny i Pokucia – stroje huculskie.

Fot. 35: Co zaskakujące i miłe, niektóre opisy w Muzeum Sztuki Ludowej Huculszczyzny i Pokucia są również w języku polskim. Cerkwie Huculszczyzny.

Fot. 36: Ciekawostka dla miłośników Słowiańszczyzny i jej symboliki – krzyże huculskie. Drugi krzyż od lewej zawiera symbol słowiańskiej swastyki – bardzo popularny wśród karpackich Słowian, również na polskim Podhalu. [3]
Zdjęcie nie jest najlepszej jakości, ale jest jedynym wykonanym przez nas zdjęciem z huculską swastyką.
Muzeum Sztuki Ludowej Huculszczyzny i Pokucia w Kołomyi.

Fot. 37: Muzeum Sztuki Ludowej Huculszczyzny i Pokucia w Kołomyi – stare rusińskie księgi o charakterze religijnym.

Fot. 38: Ostatni wątek fotoreportażu dotyczy wizyty w naszej rodzinnej miejscowości o nazwie Kamionki Wielkie, zwaną też Kamionką Wielką (ukr. Вели́ка Ка́м'янка). Miejscowość położona jest ok. 15 km na północ od Kołomyi w stronę na Obertyn i liczy obecnie około 2.300 mieszkańców. W Kamionkach Wielkich w 1941 r. urodził się mój ojciec Bronisław oraz czwórka jego starszego rodzeństwa, a także młodszy brat, który zmarł w okresie niemowlęcym. W tej miejscowości urodziła się także moja babcia Antonina Leszczyńska z domu Mazurek. Z tej miejscowości pochodziła rodzina mojej babci. Dziadek Michał Leszczyński pochodził z odległego o jakieś 90 km miasta Kałusz. Wizyta w Kamionkach wywarła na nas silne wrażenie. Warto wspomnieć, że do dziś mieszkają tam członkowie naszej rodziny. Na zdjęciu rodzina Leszczyńskich przy wjeździe do Kamionek Wielkich. Od lewej: Andrzej, Józef (ojciec Andrzeja), Adrian (autor fotoreportażu), Bronisław (ojciec Adriana i Mariusza) oraz Mariusz.

Fot. 39: Przed starym, zarośniętym chaszczami, opuszczonym domem moich pradziadków Józefa i Marii Mazurków. W domu tym wychowywała się moja babcia Antonina. Na zdjęciu od lewej: Mariusz, Józef, kuzynka Natalia, Andrzej, Bronisław i Adrian. Kuzynka Natalia od urodzenia mieszka na Ukrainie, obecnie w Kołomyi. Jej babcia Rozalia z domu Mazurek była Polką, siostrą mojej babci Antoniny. Rozalia wyszła za mąż za Ukraińca Marka Kuśnierczuka i po wojnie została na sowieckiej Ukrainie. Tam też zmarła. Natalia opowiadała nam, że bardzo lubiła słuchać jak babcia Rozalia mówi po polsku, jak odmawia polskie modlitwy i jak śpiewa polskie pieśni.

Fot. 40: Dom pradziadków Mazurków do dziś pokryty jest przedwojenną polską dachówką wyprodukowaną w fabryce w Kołomyi.

Fot. 41: Nagrobek Rozalii Kuśnierczuk z domu Mazurek (ukr. translit. Kusznirczuk). Z samego nagrobka nie można wywnioskować, że zmarła była Polką.

Fot. 42: Kolorowy cmentarz w Kamionkach Wielkich. Wiejskie cmentarze na Ukrainie sprawiają wrażenie zaniedbanych. Zieleń często nie jest skoszona, nekropolie zarastają chwastami, brak jest chodników. Zarazem jednak mają swój specyficzny urok.

Fot. 43: W samym centrum Kamionek Wielkich stoi restauracja „Dolce Vita”, której właścicielką jest moja dalsza kuzynka Maria. Mieliśmy okazję gościć tutaj na naprędce zorganizowanym, spontanicznym przyjęciu. Z Marią mam wspólnych pra-pradziadków – Tomasza Żmijaka i Annę z domu Pulkowska.

Fot. 44: Dom rodzinny dziadków Leszczyńskich w Kamionkach Wielkich. Ten dom moja rodzina opuściła w maju 1945 roku, udając się na polskie zachodnie Ziemie Odzyskane. Główną orędowniczką wyjazdu na zachód do Polski była moja babcia Antonina. Ostateczny wpływ na podjęcie decyzji miał fakt, iż jeden z Ukraińców ostrzegł babcię, aby wyjechała z rodziną, gdyż UPA chce ich zabić. Podobno banderowcy weszli do tego domu dzień po opuszczeniu go przez moją rodzinę.

Fot. 45: Wnętrze byłego domu Leszczyńskich w Kamionkach Wielkich. Dwaj bracia w swoim dawnym domu na kresowym Pokuciu, który opuścili w dzieciństwie. Józef Leszczyński (po lewej) miał wówczas 8 lat, a Bronisław Leszczyński 4 lata (po prawej). Obecnie w domu tym mieszka starsza Ukrainka, która urodziła się na terenie obecnej Polski w powiecie jarosławskim i którą przesiedlono z Polski na Ukraińską SRR w ramach tzw. wymiany ludności. Przypadek sprawił, że podczas naszej wizyty tamże, mąż jej córki pracował w naszym obecnym rodzinnym mieście Gorzowie Wielkopolskim.

Fot. 46: Kamionki Wielkie – widok na dawną posesję Leszczyńskich od strony bramy wejściowej.

Fot. 47: Kamionki Wielkie – widok na bramę wejściową do dawnej posesji Leszczyńskich.

Fot. 48: Kamionki Wielkie – widok na dom od strony sadu i ogrodu.

Fot. 49: Widok na rozległą wieś Kamionki Wielkie od strony sadu w dawnej posesji Leszczyńskich. Część wsi, w której mieszkali moi dziadkowie z dziećmi nazywa się Sucharzew. Ta część, gdzie babcia Antonina mieszkała w dzieciństwie to Górka.

Fot. 50: Droga, przy której mieszkała moja rodzina w Kamionkach Wielkich. Jest to obecnie ulica Czornowoła na Sucharzewie. Widoczny na zdjęciu dom także należy do członków mojej rodziny, która po 1945 roku została na Ukrainie. Mieszkają w nim potomkowie brata mojego dziadka.

Fot. 51: Droga, przy której stoi były dom mojej rodziny prowadzi do osady Czyściak należącej do Kamionek Wielkich. W nocy z 29 na 30 października 1944 roku oddział banderowców rekrutujący się z okolicznych wsi napadł i wymordował niewinną ludność cywilną narodowości polskiej mieszkającą w tej osadzie. Banderowcy zamordowali 28 osób, w tym 17 dzieci. Sielankowe zdjęcie przedstawia miejsce po tym malowniczo położonym, nieistniejącym już polskim przysiółku. Miejsce to pokazała nam stara Ukrainka, informując, że tu mieszkali kiedyś Polacy.
Cześć pamięci pomordowanych Polaków – mieszkańców Czyściaka!

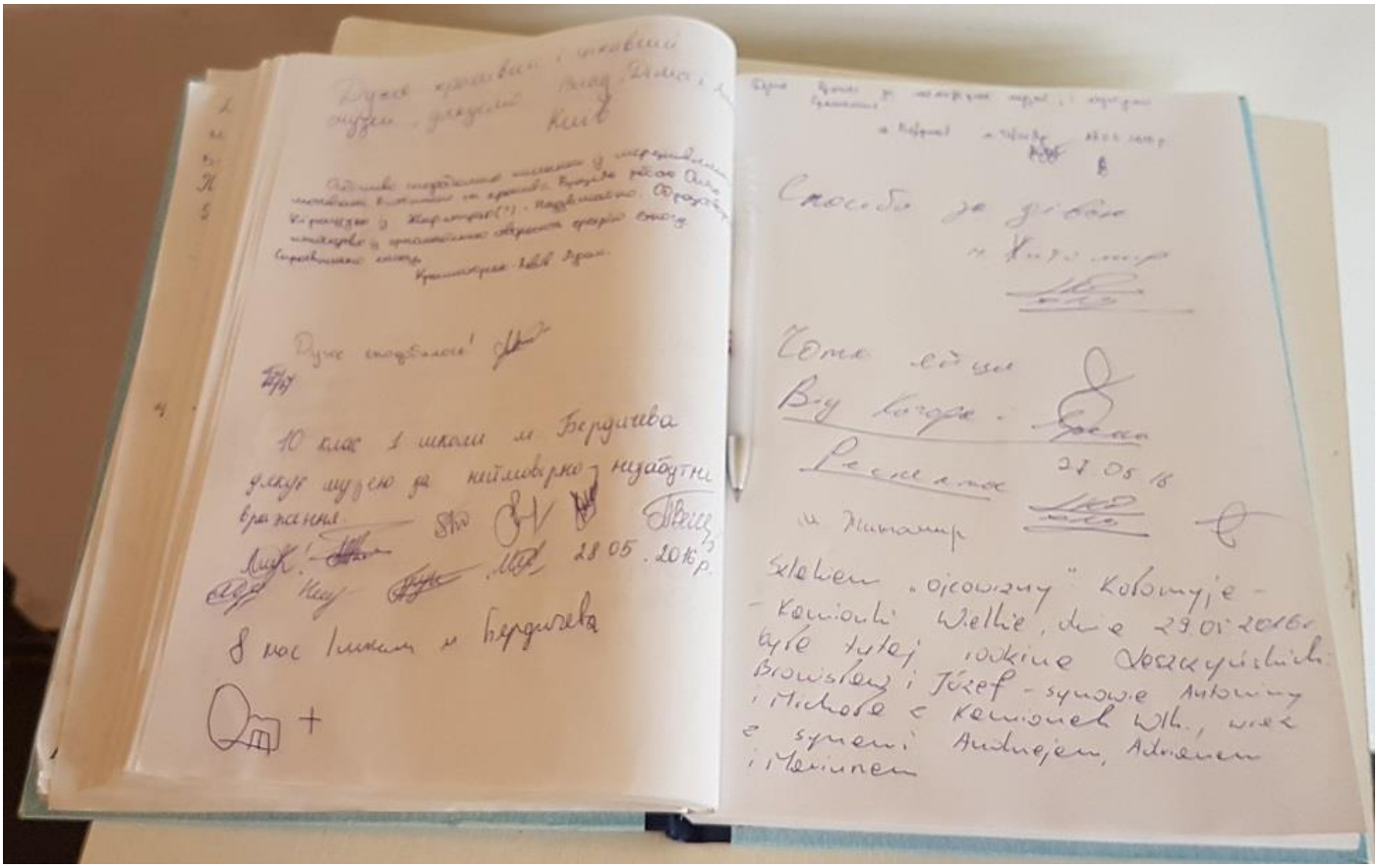

Fot. 52: „Szlakiem „ojcowizny" Kołomyja – Kamionki Wielkie, dnia 29.05.2016 r. była tutaj rodzina Leszczyńskich: Bronisław i Józef – synowie Antoniny i Michała z Kamionek Wlk., wraz z synami Andrzejem, Adrianem i Mariuszem".

Przypisy:

[1] – Adrian Leszczyński, Fotoreportaż z krainy Słowian – Łemkowszczyzna, Białczyński 21.04.2018: https://bialczynski.pl/2018/04/21/adrian-leszczynski-fotoreportaz-lemkowszczyzna/

[2] – Adrian Leszczyński, Fotoreportaż z krainy Słowian – Ziemia Lubuska, Białczyński 10.10.2018: https://bialczynski.pl/2018/10/10/adrian-leszczynski-fotoreportaz-z-krainy-slowian-ziemia-lubuska/

[3] – Adrian Leszczyński, Języki słowiańskie a haplogrupa R1a1, Taraka 16.03.2016: http://www.taraka.pl/jezyki_slowianskie_a_haplogrupa_R1a1

KONIEC

Adrian Leszczyński
aleszczynski@interia.pl